

MÓJ GŁOSIK

DODATEK TYGODNIOWY „GŁOSU PORANNEGO” DLA NASZEJ DZIATWY

Nr. 37

Łódź, dnia 8 września 1933 r.

Rok V

Walka węzów

Czarna bestja zwycięża i połyka grzechotnika

W Nowym Meksyku istnieją dwa gatunki węzów, mianowicie t. zw. czarny wąż i grzechotnik, które są niestłuchane wrogo dla siebie usposobione. Spotkanie tych dwóch płazów zawsze kończy się śmiertelną walką między nimi. Wy nik walki zwykle zależy od tego, któremu z nich uda się niespodzianie zaatakować przeciwnika. Czarny wąż jest mniejszy i słabszy, lecz zwinniejszy pęta cicho, wówczas gdy grzechotnik, jakkolwiek jest znacznie większy i silniejszy, rzadko kiedy może zbliżyć się do swego przeciwnika niespodzianie, gdyż owe grzechotki, od których pochodzi jego nazwa, otręga ją zawsze przeciwnika o zbliżaniu się wroga.

Pewnego razu dwaj uczestnicy wyprawy naukowej w Meksyku posłyszeli dźwięk grzechotek. Po chwili dojrżeli grzechotnika, czołgającego się wśród trawy. W tej chwili jednak jakiś inny wąż, skręcony w spiralę, odbił się od ziemi i z góry wpadł na grzechotnika. Po dróżni odrazu poznali czarnego węża, który niepostrzeżenie przyczołgał się do swego przeciwnika i wbił mu zęby w szyję, tuż przy głowie. Wynik walki był łatwy do przewidzenia.

Po półtoragodzinnej walce poruszenia grzechotnika stawały się coraz wohniejsze, wreszcie zwinął się w kłębek i zniernuchował. Świadkowie sądzili, że już nie żyje i dziwili się, czemu „czarny” nie puszczą wroga. Ale ten widocznie znał swego przeciwnika, wiedział, że to jedynie wybieg strategiczny, po kwadransie bowiem, odpocząwszy widocznie i zebrawszy wszystkie siły, grzechotnik ponowił wal-

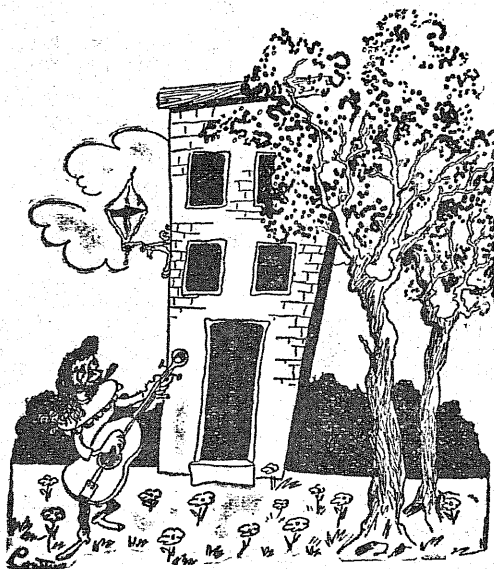
kę. Czarny wąż ani na chwilę nie otworzył paszczy i ruchy grzechotnika po godzinnej dalszej walce stawały się coraz powolniejsze, wreszcie po pewnym czasie grzechotnik zniernuchował na dobre.

Podróżni z zaciekawieniem przyglądali się, co będzie dalej, czarny wąż bowiem, zamiast opuścić plac boju, zaczął manewrować dokoła zabitego, starając się wyrównać i wyciągnąć jego trupa, starannie usuwając listki, wyglądając zmarzeczki na skórze i t. p. Kiedy zabiegi te były skończone, wąż zaczął lizać grzechotnika z jednego boku od głowy ku ogonowi. Znajdując się od strony słońca podróżni widzieli wyraźnie na trupie błyszczący pas śliny czarnego węża.

wstał drugi pas śliny, potem trzeci. Następnie obok pierwszego powreszcie cały trup był pokryty warstwą lepkiej błyszczącej śliny.

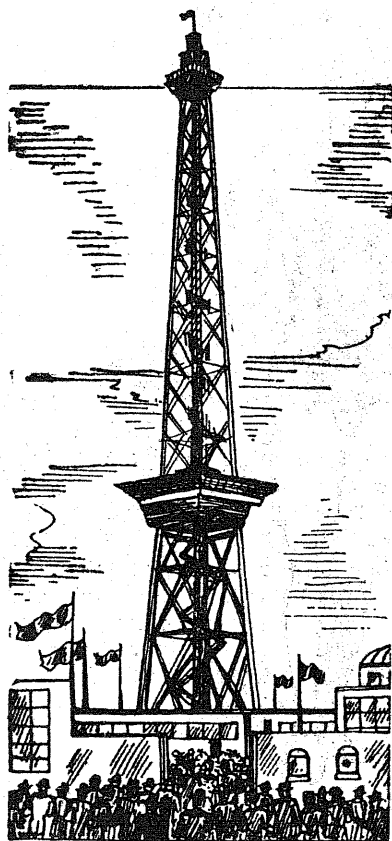
Podróżni nie ożypuszczali, że są to przygotowania do uczty, kiedy bowiem grzechotnik został dokładnie obśliniony, czarny wąż znów zbliżył się do jego głowy, otworzył szeroko paszczę, do której zaczął wsuwać głowę trupa. Wyraźnie było widać rozłąty przełyk, przy przechodzeniu przezeń głowy. Za głową poszła szyja, wreszcie reszta ciała, nie wyłączając ogona z grzechotkami. Podróżni byli świadkami zadziwiającej sceny: czarny wąż połknął całego grzechotnika, dwa razy większego od siebie. Z.

Zagadka obrazkowa



Gdzie jest dama, dla której gra trubadur?

Dziesięciolecie radja



Tysiące ludzi spieszą na wielką wystawę radjową, aby obejrzeć najnowsze zdobycze w dziedzinie odbioru.

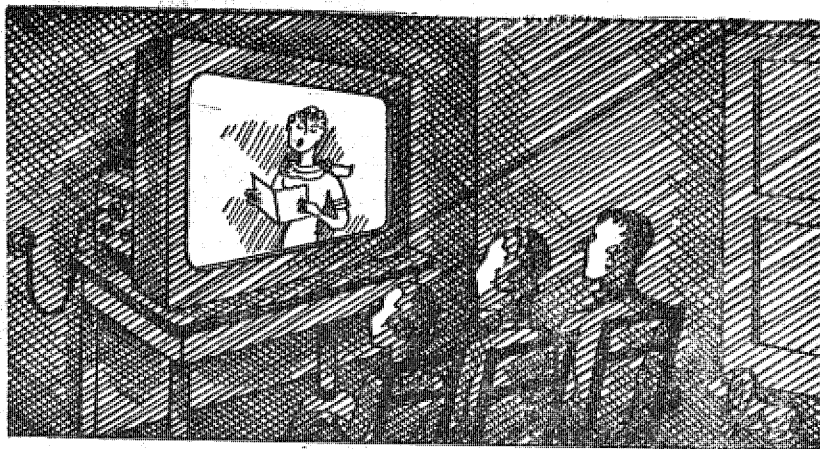
Trudno sobie poprostu wyobrazić, że dopiero dziesięć lat mija od chwili, gdy radjo pojawiło się w życiu przeciętnego człowieka, jako przedmiot niemal codziennego użytku. I rzeczywiście ludzkość może być dumna, gdy widzi, do jakiej doskonałości doszło radjo w tym stosunkowo krótkim czasie. Setki stacji nadawczych zbudowano we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej, tak, że w końcu trzeba było międzynarodowego porozumienia, aby ustalić, na jakiej długości fali każda stacja nadawać może, by nie wlażyła innym stacjom „w parę”. Wiadomo bowiem, że słuchacz odbierać może audycje jednej stacji bez przeszkód jedynie wtedy, gdy w strefie falowej tej stacji nie nadaje inna stacja. W tym wypadku słyszy

się bowiem obie stacje w szalonej kakofonji. Ustanowiono minimalny odstęp dla odległości między długościami poszczególnych fal. Chodzi o to, że technikom, budującym radjoaparaty, udało się skonstruować przyrząd, pozwalający rozdzielić dwie stacje, nadające na falach między długością których istnieje przepisowy odstęp. Ten, przy dawnych aparatach tak trudny do osiągnięcia odstęp, stał się w najnowszych aparatach czemś samym przez się zrozumiałym. Dokładne ustalenie fali każdego aparatu nadającego i dokładne nastrojenie aparatów odbiorczych umożliwia wbudowanie skali, z której odrazu odczytać można falę, której się poszukuje. Nastawianie odbywa się przy wysokowartościowych odbiornikach zapomocą przesuwania jednej galki, a tylko siłę głosu reguluje słuchacz zapomocą galki dodatkowej. Ta siła głosu, która przy pierwszych aparatach przed dziesięcią laty wystarczyła zaledwie na jedną parę słuchawek, wzrosła w nowych aparatach do tego stopnia, że główny kłopot ma się dzisiaj z przyciszeniem głosu w aparacie, aby pozwolić sąsiadom spać spokojnie. Zasięg nowoczesnych aparatów odpowiada nadzwyczajnej sile głosu,

dzięki której nawet bardzo oddalone i słabe stacje można usłyszeć. A pozatem skala fal, chwytych przez aparaty, jest wciąż rozszerzana, tak, że dzisiaj zapomocą „superheterodyny” można pochwycić nawet t. zw. krótkie fale, na których przez morza i oceany leci głos ze wszystkich części świata. — Zarzucono już obecnie całkowicie używanie baterji elektrycznych. Dzisiaj nawet najtańszy aparat włącza się bezpośrednio do sieci elektrycznej, dającej w mieszkaniu światło, tak, że nikt nie jest zależny od kaprysów wyładowanej, czy zepsutej baterji.

Zdumiewający jest również rozwój przemysłu radjowego w ciągu tych 10 lat. A jednak łatwo przewidzieć, że czekają nas niebawem nowe wynalazki i ulepszenia, które w cień odsuną wszystko to, co do dnia dzisiejszego działo się w tej dziedzinie. Dzisiaj radjoaparat służy jedynie do słuchania; ale nie ulega wątpliwości, że za dalszych dziesięć lat każdy taki aparat służyć będzie jednocześnie do widzenia. Wogóle możemy się po radju spodziewać jeszcze dalszych udoskończeń, o których chwilowo nawet nie marzymy.

R.



Już dzisiaj istnieją telewizory (aparaty, przenoszące obrazy na odległość), ale technika nie rozwinęła się jeszcze tak dalece, aby możliwa była transmisja bez zarzutu. Fale radjowe zamieniane są na promienie świetlne i stwarzają obrazy w zależności od głębokości i jasności nadawanych obrazów.

Jak Kitamura został mistrzem olimpiady?

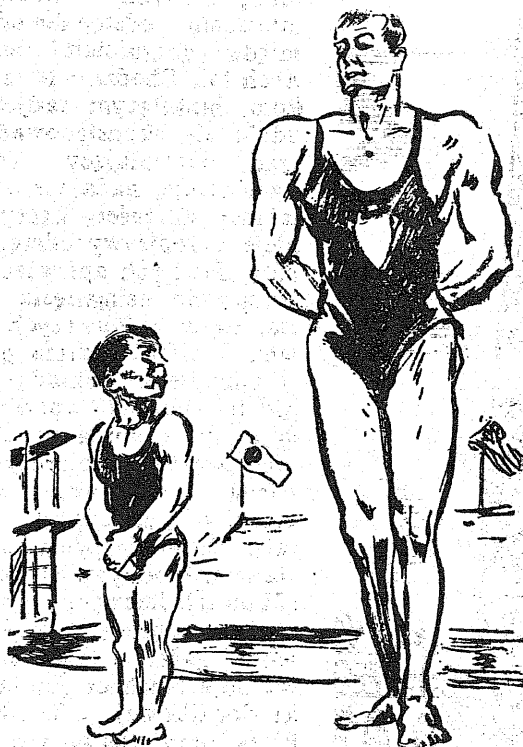
Przedziwna historia małego chłopczyka japońskiego

Kitamura przyszedł na świat w 1916 roku w wielkim mieście w „Krainie wschodzącego słońca”, jak japończycy chętnie nazywają swoją ojczyznę. Był wychowywany wzorowo, w posłuszeństwie względem rodziców i nauczycieli, jak to zresztą niemal zawsze dzieje się w Japonii.

Kitamura już bardzo wcześnie zaczął się uczyć pływać — pływac two jest w Japonii bardzo ważnym sportem ludowym i uważane jest za hańbę dla młodego japończyka, jeśli w sporcie tym nie jest biegły. Kitamura wywoływał sensację już jako 14-letni chłopczyk podczas zawodów, na których miano wybrać pływaków japońskich na igrzyska olimpijskie w roku 1932. I rzeczywiście tego Tomcia Paluszka zabrano do Los Angeles! Co prawda wszyscy jego towarzysze nie o wiele starsi. Prawdziwy zespół cudownych dzieci, który miał zdobyć dla Japonii szereg pięknych zwycięstw.

Kitamura nic sobie nie robił z tego, że w końcowym wyścigu na dystansie 1500 metrów ujrzał dookoła siebie najlepszych pływaków świata! Na krótko przed walką napisał do swego ojca długą, pełną szacunku list. Widniały w tym liście następujące słowa:

„...Nasz wielce szanowny nauczyciel i kierownik drużyny sądzi, że łatwo uda mi się zdobyć tytuł mistrzowski, ja jednak sądzę, że mówi on to tylko dlatego, ponieważ chce mi dodać odwagi do czekającej mnie walki... Wiem, że jestem tylko małym chłopcem, którego Twoja małżonka, a moja matka, wydała na świat przed szesnastu laty. Czyż jestem dość silny, aby się tutaj zmierzyć z tymi wszystkimi mistrzami? Przedewszystkiem z amerykańkami! Nie możecie sobie wyobrazić, jak nędzne wydała mi się moje wyczyny, gdy pomyślę o jednym z amerykańców! Każdy z nich jest mniej więcej dwa razy wyższy odemnie i wciąż się uśmiecha. Prawdopodobnie nigdy nie myśli ani przez chwilę o wielkiej walce, którą mamy przed sobą, a od której ja nie mogę ani



Mały i wielki pływak: Kto z nich zwycięży podczas decydującego wyścigu?

na chwilę oderwać myśli... Tylko jedna myśl dodaje siły i odwagi: walczyliśmy o sławę naszego kraju, a jeśli zwyciężymy, to imię Japonii rozlegać się będzie aż do najdalszych zakątków świata...! Kończę teraz, ale przedtem muszę jeszcze poprosić Was, abyście opiekowali się moim psem i w porę dawali jeść moim złotym rybkom...!”

Tak pisał piętnastoletni Kitamura. A potem rozpoczęła się wielka walka. Mały chłopiec rzucił się do wody, popłynął w cudownym stylu i poprostu uciekł wszystkim mistrzom. Potężny Amerykanin coraz bardziej pozostawał w tyle. Cud nastąpił: 15-letni został mistrzem świata, zwyciężąc olimpijskim, najlepszym długodystansowcem pływackim na kuli ziemskiej.

Ale i teraz nie stał się zarożumiałym. Natychmiast po zawodach przedewszystkiem napisał list do ojca. Pisał w nim, jak się cieszy, że zwyciężył, przysparzając honoru ojczyźnie i rodzicom. A potem dał jeszcze:

„...Nasz wielce szanowny kierownik podał mi rękę i pozwolił Wam powiedzieć, że w następnym roku w szkole będę mógł więcej czasu poświęcić angielskiemu, naukom i innym gałęziom wiedzy, natomiast wolno mi będzie mniej trenować”.

Oto co miał do powiedzenia swemu ojcu chłopiec, który przed chwilą został jednym z najsłynniejszych ludzi na świecie... Cieszył się, że teraz, jako mistrz świata, nareszcie będzie mógł trochę mniej czasu poświęcać na pływanie! Później życzył sobie motocykla i prosił ojca o dwie wyjątkowo ładne złote rybki do jego akwarium, bowiem ojciec przyrzekł mu prezent, gdy się odznaczy na olimpiadzie.

W kilka dni później igrzyska olimpijskie zakończyły się. Kitamura pojechał do domu. Teraz znowu już oddawna chodzi do szkoły i nie opowiada wiele o swym wspaniałym zwycięstwie. Spełnił swój obowiązek, — a potem znowu przyszła kolej na pracę w szkole...

BLIŹNIĘTA



Codziennie Stefanek i Staś odrabiali razem zadane lekcje.

Bliznięta właściwie wcale nie były bliźniętami — nawet i nie braćmi. Ale gdy Stefanek Nieznański i Stasiek Borman w pierwszym dniu szkoły w najniższym oddziale spostrzegli, że urodzili się akurat w tym samym dniu, to od razu zostali przyjaciółmi, a w klasie nazywano ich od tej chwili bliźniętami. I przyjaźń ich utrzymała się przez wszystkie lata. Byli nierozłączni. Codziennie odrabiali razem lekcje, przeważnie w ładnej podmiejskiej willi rodziców Stefanka Nieznańskiego, bowiem w ciemnym pokoiku u Bormanów, za małym warsztatem krawieckim, było zbyt ciasno.

Ale od czasu ostatniej promocji w przyjaźni ich ukazała się rysa. Do klasy ich przybył nowicjusz, wielki chłopak, o dwa lata starszy od innych, nazwiskiem Ryś Róg. Jego rodzice kilka razy przeprowadzili się z jednego miasta do drugiego i dlatego Ryś już dwa razy siedział po dwa lata w klasie. Umiął on doskonale gwizdać na dwóch palcach. A używał tak ordynarnych i bezczelnych słów, jak nikt.

Na Stefanka Nieznańskiego wywarł przybysz wielkie wrażenie. Był dumny z tego, że właśnie jego Ryś Róg wybrał sobie na przyjaciela.

Jego „bliźniak” przestał go zupełnie interesować, jego pytające spojrzenia poprostu stały się dlań uciążliwe. Coprawda nie układało się wszystko jaknajlepiej. Spostrzegł, że stale pogarsza się w naukach od czasu, gdy przebywa w towarzystwie Ryśia.

Pewnego ranka, przed rozpoczęciem lekcji, wyjął Stefanek w klasie ze swojej teczki małą czerwoną piłkę.

— Spójrz no, Róg, to jest czy sta guma, weź do ręki, spróbuj,

jaka twarda i sprężysta; a jak skacze! — rzekł, rzucając Ryśowi piłkę.

— Świetna! — odparł Róg z uznaniem. — Podarujesz mi ją!

— Dopiero wczoraj ją dostałem, więc nie mogę już jej oddać! — rzekł Stefanek nieśmiało.

Ryś odbił piłkę od podłogi.

— Oddaj mi piłkę! — zawołał Stefanek groźnie.

Ktoś trącił Ryśa tak, że piłka potoczyła się w stronę Stefanka; jego też ktoś potrącił i piłka, wśród ogólnego śmiechu toczyła się tam i z powrotem po klasie.

Stasiek Borman był jedynym w klasie, który siedział spokojnie na swojej ławce i przyglądał się walce z trwogą w oczach. Nagle mała twarda piłka strzeliła w stronę okna, przebiła obie szyby i wyleciała na podwórze.

— Co się tutaj dzieje? — pytał stając w drzwiach nauczyciel, pan Rydel. — Kto wybił szyby w oknie?

Nikt się nie zgłaszał. Wszyscy spuścili wzrok ku ziemi. Tylko Ryś Róg stał rozkraczony z uśmiechem w swej ławce.

— No, czy się to wreszcie skończy? Chcę wiedzieć, kto wybił czy by?

I nagle Stasiek spostrzegłszy prawdopodobnie trwożliwe spojrze-



Na pouzie Stefanek szybko podszedł do Stasia i uściśnął mu rękę w milczeniu.

nie Stefanka, podniósł dwa palce

— Ja to zrobiłem!

— Aha, wiesz chyba, że ojciec twój będzie musiał zapłacić za no we szyby?

Pan Rydel powoli podszedł do katedry, sięgnął po dziennik, aby zapisać Stasiowi adnotację o złem sprawowaniu. Ale zanim nauczyciel zamoczył pióro zerwał się Stefanek:

— Borman tego nie zrobił! Nie ma on z tem wszystkiem nic wspólnego!

— Czy być może? Włec kto? Może ty?

— Nie wiem. Rzucaliśmy wszyscy piłkę i jednemu z nas musiało się to przytrafić.

— Dobrze już! Siadaj! — nauczyciel jeszcze raz obrzucił wzrokiem całą klasę. — Pieniądze na szyby weźmiemy z kasy klasowej

Podczas pauzy Stefanek szybkim krokiem podszedł do Stasia i uściśnął mu rękę. Nie potrzebował go wiedzieć ani słowa; obaj dobrze wiedzieli, o co chodzi.

— Czy chcesz dzisiaj popołudniu przyjść do mnie? — zapytał Stefanek Stasia.

Ten potaknął.

— Chętnie. Ale czy twój nowy przyjaciel Ryś będzie się gniewał?

— Niech się gniewa! — krzyknął Stefanek oburzony. — I tak tego tchórza znać nie chcę.

Ryś Róg niedługo denerwował przeproszonych „bliźniaków“. Przy następnej promocji pozostał oczywiście na drugi rok w klasie...



W jaki sposób ptaki zabezpieczają swoje gniazda

Ptaki, gnieźdzące się na wysokich drzewach, są spokojne o swoje potomstwo, gdyż wiedzą, że człowiekowi i zwierzętom trudno się tam wdrzeć. Nie potrzebują one tak starannie ukrywać gniazd, jak mieszkające wśród niskich krzewów, na ziemi, wśród zboża, lub trawy, które z godną zastanowienia zmyślnością starają się zabezpieczyć potomstwo.

Skowronki, jeżeli ich siedziba nie jest dość pewną, przenoszą ją a nawet pisklęta w inne, spokojniejsze miejsce; to samo czynią kuropatwy. Razu pewnego wieśniak spłoszył, podczas orki, kuropatwę, siedzącą na jach; groziła im nieuchronna zguba, gdyż za dwadzieścia minut najwyżej pług miał przechodzić tamtędy. Wieśniak był bardzo ciekawy, w jaki sposób kuropatwa sobie poradzi; kiedy jednak wrócił na to miejsce, nie zastał ani jaj ani ptaków. Po długich poszukiwaniach, znalazł kuropatwę siedzącą pod płotem; w ciągu dwudziestu minut zdążyła tam przenieść, przy pomocy samca, dwadzieścia jeden jaj.

Kochani Rodzice, Krewni i Znajomi!

Wiedzą wszyscy o tem, iż dając dziecku zabawkę, względnie grę towarzyską lub zajęcie freblowskie jest to o wiele skuteczniejszem niż najlepsze lekarstwo, gdyż tem samem dziecko zapomina o chorobie, świetnie się rozwija fizycznie i umysłowo. Nie żałujmy na ten cel pieniędzy, lepiej oszczędzać na csemś innem. Spieszmy zatem wszyscy do

„Raju Dziecięcego“

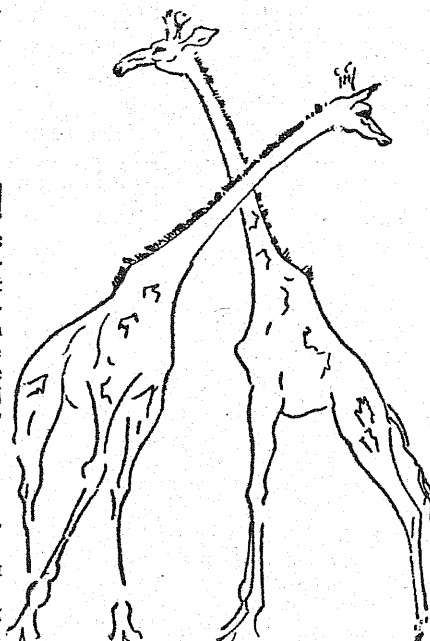
Łódź, 34 Narutowicza 34
telefon 192-55

gdyż pomimo największego wyboru jest najtańszem źródłem w Łodzi.
UWAGA! Na miejscu klinika lalek i naprawa wiecznych płóc.

Sroka otacza swoje gniazdo rodzajem barykad, plecionych z gałązek cierniowych: kłoby tam chciał zajrzeć, musiałby do brze się pokłuć. Prócz tego gniazdo miewa dwa wyjścia

Jaskółka zbudowała raz gniazdko pod wielkim gniazdem wroniem, które nie tylko zakrywało je w zupełności, ale zabezpieczało zarazem od wiatru i niepogody. Wkrótce potem gniazdo wronie zostało zniszczone, ale siedziba jaskółki ocalała.

Rodzina szczyglów osiedliła się na drzewie, stojącem samotnie wśród wioski; ptaki czuły, że potomstwo ich wystawione jest tam na wielkie niebezpieczeństwo, wylatywały też na żer pokryjomu, uważając, czy ich kto nie śledzi. Ptaki, gnieźdzące się na ziemi, przyroda obdarzyła upierzeniem, które barwą nie różni się od otaczających przedmiotów.



Rozwiązania rozrywek umysłowych umieszczonych w numerze 35 „Mojego Głosiku”

JAK SIĘ NAZYWA KLOWN?
Klown nazywa się: MAX.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU.
Jakobinizm, akrobata, centnar, karat, lilipuci, orkan, nosze, Dawid, Opole, Niemen.

„Jack Londyn — Martin Eden”.

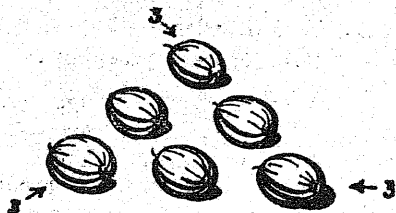
ROZWIĄZANIE ZAGADKI.
Cebula.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI SZARADOWEJ.

Parkan, parka, park, par, pa.

ROZWIĄZANIE WIZYTÓWEK.
Fotografista. Korespondent. Blacharz.

„MĄDRY ALI W KŁOPOCIE”.
Sześć dyń układa się w trzy rzędy po trzy dynie w następujący sposób:



Trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z numeru 35 „Mojego Głosiku” nadesłali:

Adamówna Leokadja, Aronowicz M., Adamski Włodek, Adamczewski Jurek, Akawie Irka, Asterblum Henryk, Aleńska Kocia, Abramowiczówna Tusia, Bilewicz Kazik, Bielakówna Wanda, Budzyńska Basia, Bolkowska Olesia, Baum Tolek, Balbirska Marysia, Czamarska Litka, Cwajgenberg S., „Czarny korsarz”, Czerniakówna Wanda, Celińska Zosia, Cybulski Janek, Cynkówna Dodzia, Cymermanówna Różia, Cukrowski Mirek, Dudzińska Oleńka, Datynerówna Sabinka, Danielakówna Zosia, Dośńska Kazia, Daumerówna Lucia, Dudzikówna Isia, Drabkówna Wisia, Engelman Ignasz, Eliński Stefek, Englerowie Janek i Miła, Flumówna Różyczka, Fuks M., Falcońska Zośka, Falderówna Zosia i Ania, Furmański Janek, Faber Ignasz, Gabryński Staen, Grinsztajnówna Natalka z Pabjanic, Grynszpan S z Pabjanic, Grynszpanówna Marylka z Pabjanic, Górewiczówna Nusia, Gartowska Wikto-

rja, Górski Oleś, Golińska Zocha, Gorczykowska Anielka, Gaberówna Zosia, Gołakowski Tadek, Herszenberg Julek, Halecka Irena, Harakówna Marysia, „Irka ze wsi”, Ikka Renia, Iwankowiczówna Mańusia, Janiakówna Władzia, Jakubowicz Marek, Jaworska Lenka, „Krwawy lew”, Kolasiewiczówna Marja, Karwowska Lili, Kostaków na Hania, Kaczorowski Jerzyk, Kalmowiczówna Fela, Kaliński Janek, Kure Benio, Lublinerówna Pola, Loderska Marja, Liński Piotruś, Łaska Zosia, Łęcka Halszka, Ławryniewicz Marek, Łukin Izio, Michalczyk Jaś, Maliszewski Tadek, Margolisówna Hanka, Milewska Hania, Murnerówna Liza, Niwiński Olek, Nowarska Celinka, Nowak Józef, Nowacka Józia, Najberżanka Mirka, Nowakowska Hela, Osmólska Lodzia, Openchowska Zusia, Oldak Józio, Opatowski Henio, Piotrkowska Ewunia, Pankowska Jasia, Pilecka Bronka, Pikówna Saba, Polanowska Irka, Rapoportówna Henia, Rudnicki Tomek, Rutkowska Helena, Rudzińska Sławka, Rajbenbachówna Pola, Rogusz Stach, Rosińska Jadzia, Rechtman Zygmunt, Sińska Marychna, Sławska Hania, Simonowiczówna Madzia, Sobczak Włodek, Sztajnówna, Sza-

pował M., Synówna Pola, Staszewski Lucjan, Sobańska Kazia, Świnarska Jadzia, Świetlińska Władka, Trześniewska Karolka, Tobolska Jadzia, Tarłowski Sławek, Tucholecówna Bronka, Tonderska Olesia, Tarnowska Jadwiga, Toruńczykówna Lola, Tomaszewska Basia, Tepferówna Rita, Ulatowska Jadzia, Ulicka Rysia, Urbanowski Mirek, Walicka Krysia, Ikka W., Wajsówna Hela z Pabjanic, Wajenberg H. i Rotbard S., Wiązowska Romana, Wilska Antosia, Wierbińska Lodzia, Walcman Janek, Woźniakówna Zocha, Waldmanówna Lucia, Wolańska Genowefa, Załęska Józia, Zylberszacówna Ryska, Zającówna Lola, Zając Henio, Zylber Henryk, Zajączkowska Miecia, Zalewska Krysia, Żalińska Wiesia, Żelichowska Adela, Żurkowski Tadek.

* * *

Nagrody drogą losowania otrzymali:

1) 2 bilety do kina — Lucjan Staszewski.

2) Grę towarzyską — Kazia Dośńska.

3) Książkę — M. Szapował.

* * *

Po odbiór nagród zgłosić się należy do redakcji „Mojego Głosiku” (Piotrkowska 11), w sobotę, dnia 9 września, między godz. 4 — 5.

Co się tutaj odbywa?



Powiązać linjami kolejno liczby rysunku, a zagadka będzie rozwiązana

ODPOWIEDZI CIOCI MARYSI

Wajnberg i Rotbard: Wcale się na was nie gniewam i cieszę się, żeście tak dobrze spędzili czas na wsi. Mam nadzieję, że dotrzymacie słowa i stale będziecie ze mną w kontakcie.

Szczupakówna G.: Cieszę się, że sprawiłaś mi niespodziankę i list twój już na mnie czekał. Dziewczynka, o której piszesz w swoim liście, rzeczywiście bardzo przydyko postąpiła i naraziła się na przykrę konsekwencje. Sądzę, że jutro się zobaczymy.

Kanówna Irena: Od trzech dni jestem w Łodzi. Zrobiłam bardzo dużo zdjęć, ale jeszcze ich nie wywołałam, więc nie wiem, czy się udały. Przynieś zdjęcia; z przyjemnością pogadam z tobą o wrażeniach z urlopu.

Nowarska Celinka: Odpisuję ci jednocześnie na trzy listy. Cieszę się, że podczas mej nieobecności powiększyło się grono działawy głosikowej.

Można nadsyłać również niepełne rozwiązania. Jak widzę, z rozwiązaniami coraz lepiej ci idzie. Napisz mi coś o sobie, gdyż dotychczas nic nie wiem o mojej nowej siostrzenicy.

Perelmutterówna Mery: Konkursy na dokończenie opowiadania były już w „Głosiku” kilka razy. Wkrótce zrobię nowe konkursy i jakąś ankietę. Co się dotyczy egzaminu, to zależy po skończeniu ilu oddziałów do której klasy chcesz wstąpić. W miarę potrzeby rozrywki nadesłane umieszczam w „Głosiku”.

Rajzmanówna Reginka: Przez jakiś czas umieszczałam stale w „Głosiku” program radjowy dla dzieci i chyba teraz znów to wprowadzę. Dobre artykułiki moich czytelników chętnie drukuję w gazetce. List dostał się do moich rąk; „zastępca” na listy nie odpisywał.

„Radjoamator”: List skierowany

do „zastępcy” czekał na mnie. W sprawach przyszłości nikt nie jest prorokiem; w każdym razie życie spełnienia marzeń. Mam nadzieję, że przy okazji osobiście uściśnięmy sobie dłonie.

Rozenberżanka Pola: Co ci właściwie było? Czy się przeziębiłaś? Czy brat dał ów portret temu artyście w prezencie? Przy okazji przynieś mi do przejrzenia rysunki brata. Ciekawa jestem czy będą mi się podobały. Mateczce za ukłony dziękuję.

Synówna Pola: Jak widzę, moja Pola wyrasta na prawdziwą sportsmankę, z czego się bardzo cieszę. Wcale nie byłam zła, że do mnie piszesz; cieszyłam się nawet, że przyczyną tego była wysmienita zabawa. Jak się udał zielnik?

Balbirski J.: Czekam na dotrzymanie obietnicy.

Balbirski J. wzywa M. Banasiakę, aby napisał do „Głosiku”.

Cukiermanówna Ewusia: Możesz przyjść jutro na przyjęcie, to się poznamy. Jak przeszły pierwsze dni w szkole?

Fuks M.: Szkoła już się zaczęła. Czy rzeczywiście byłeś tak bardzo wzruszony w I-szym dniu szkolnym? Jakże w szkole waszej zaszły zmiany? Czy masz nowych nauczycieli?

Cwajgenberg S.: Dziękuję! Urlop spędziłam wyjątkowo przyjemnie. Sądzę, że i twoje życzenia do tego się przyczyniły. Pozdrów Irkę.

Tomaszewska Basia: Początek roku szkolnego witany jest z radością przez większą część dziawy. Czy masz nowe koleżanki? A czy wszystkie dawne pozostały z tobą? Czy zmienił się skład personelu nauczycielskiego?

Aronowicz M.: Cieszę się, że postanowiłaś nadal korespondować z „Głosikiem”. Opisz mi pierwsze wrażenia szkolne. Ciekawam, czy rzeczywiście były one takie, jak mi pisałaś w liście.

T. S. i J. H.: Bardzo się cieszę, że darzycie mnie zaufaniem. Przyslijcie mi wasze prace. Przeczytam je i ocenię. A potem dopiero będę wam mogła udzielić rad i wskazówek.

„Mars”: Forma wiersza całkiem dobra, lecz treść nie nadaje się dla „Głosiku”. Może nadeślesz mi inne utwory.



Jabłka dojrzały